

## **Danuta Chmielowska, Mikołaj Sobczak: spór o kształt tureckiej demokracji**

Tureckie społeczeństwo i media są całkowicie spolaryzowane. Dla dalszego rozwoju tureckiej demokracji niezbędne jest załatanie wyrwy, jaka dzieli 50% społeczeństwa, które popiera AKP i drugie 50%, które tej partii nienawidzi – piszą Danuta Chmielowska i Mikołaj Sobczak w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: Turcja – geopolityczny języczek u wagi.

Recep Tayyip Erdoğan jeszcze jako premier, nie mając dobrej prasy w Europie i będąc mocno krytykowany w kraju za wprowadzanie rządów autorytarnych i islamizację walczył o zmianę swego wizerunku z różnym szczęściem. W przemówieniach słowo demokracja odmieniane przez wszystkie przypadki jakoś nie wszystkich przekonywało. Kiedy został 12 z kolei prezydentem Republiki Turcji w drugiej połowie 2015 r. po niespełna roku, jak uważają Turcy, zapobiegł nieszczęściu, które mogło zmienić sytuację w państwie. Stał się więc dla społeczeństwa symbolem, bohaterem. Zamach stanu w Stambule w nocy 15/16 lipca 2016 r. był rzeczywistym, poważnym atakiem na porządek konstytucyjny demokratycznego kraju. Choć zebrany materiał dowodowy oparty jest o poszlaki, uzasadnione jest stanowisko tureckiego rządu, że zwolennicy Fethüllaha Gülena są odpowiedzialni za spisek, a zatem Zachód nie powinien go odrzucać. Aresztowania i represje zastosowane przez rząd po nieudanym puczu jak też żądania wydania przez USA rezydującego w Pensylwanii hodźy Gülena zaniepokoiły opinię światową. Wobec tych wydarzeń szczególnie

usztyniła się Unia Europejska, która mając już za sobą wynegocjowaną umowę z Turcją o uchodźcach i jej pozytywne rezultaty a Turcja promesę dotyczącą wiz na terenie UE dla swych obywateli zmieniła natychmiast stosunek do swego partnera. Sytuacja w jednej chwili uległ zmianie. Zamrożono rozmowy, co przez społeczeństwo tureckie zostało bardzo źle przyjęte. Od ponad pół wieku Ankara czeka na decyzję o przystąpieniu do Unii Europejskiej. Żaden kraj nie odczekał nawet połowy tego czasu i nikt inny nie poczynił tylu wysiłków, by w miarę możliwości spełnić unijne warunki. Zachód nigdy nie zdawał sobie sprawy z tego, że jego postępowanie w stosunku do Turcji ma swoje konsekwencje. Powinien się cieszyć, że mimo wszystko udało się zatrzymać Turcję w orbicie jego wpływów. A zrobiono bowiem wiele, by wcale tak nie było.

Minister spraw zagranicznych Turcji Mevlut Cavusoglu zagroził wypowiedzeniem umowy z Unią Europejską w sprawie uchodźców. Powodem jest, zdaniem Ankary, brak postępów w negocjacjach o likwidacji wiz dla Turków. – *Nasza cierpliwość się kończy* – powiedział Cavusoglu w wywiadzie, który ukazał się w szwajcarskiej gazecie „Neue Zuericher Zeitung” (NZZ). – *Oczekujemy odpowiedzi (od UE) w najbliższych dniach. Jeżeli jej nie otrzymamy, wypowiemy umowę* – zapowiedział szef tureckiej dyplomacji. – *Nie będziemy czekali do końca roku* – ostrzegł. Cavusoglu zaznaczył, że *Ankara wzięła pod uwagę sugestie z Brukseli i przedstawiła własne propozycje. Turcja nie może jednak zmienić swojego ustawodawstwa antyterrorystycznego* – zastrzegł szef MSZ. – *W kwestiach dotyczących terroryzmu nie możemy pójść na żadne ustępstwa* – dodał. – *Dotrzymujemy umowy z UE i oczekujemy od Europy, że będzie postępować tak samo. W przeciwnym razie zawiesimy w tym obszarze umowę z UE* – powiedział turecki minister. Od czasu próby zamachu stanu w Turcji stosunki więc są

„pograżone w kryzysie”. Eksperti jednak ostrzegają, że nie leży w interesie Unii Europejskiej, by Turcja porzuciła aspiracje członkowskie. Mogłoby to pogłębić problemy i skłonić ją do intensywnej współpracy z Rosją i krajami muzułmańskimi. Ponadto pamiętać należy że UE i Turcja są już zbyt mocno wzajemnie powiązane – w szczególności w kwestiach gospodarki, antyterroryzmu i migracji – by całkowicie zerwać więzi. Należy nie przerywać oficjalnie procesu akcesyjnego Turcji, gdyż jego utrzymanie stanowi również najlepszy sposób, by zapobiec dalszemu osłabieniu demokracji w Turcji.

Na powyższy temat[1] wypowiadało się wielu politologów analizujących i oceniających sytuację nad Bosforem. Jednym z nich jest polityk holenderski Joost Lagendijk, członek Parlamentu Europejskiego (grupa parlamentarna Zieloni) oraz Komitetu Współpracy z Zagranicą PE UE i współprzewodniczący Komisji Mieszanej Turcja – Unia Europejska. Na pytanie opiniotwórczego czasopisma „Turkish Review”, jakie dobre i złe zjawiska zaobserwował w tureckiej demokracji, Joost Lagendijk odpowiedział: „Widzieliśmy mnóstwo wzlotów i upadków na początku rządów AKP. Od pierwszych lat do, powiedzmy, roku 2006. Najważniejsze zmiany to zmniejszenie roli armii w polityce, zero tolerancji dla stosowania tortur, więcej praw dla Kurdów i bardziej elastyczne podejście do mniejszości religijnych. Przez kilka lat, do roku 2011, tempo oraz intensywność reform zmalała. Ostatnim przekonującym i oryginalnym krokiem naprzód były poprawki do konstytucji w sierpniu 2010. Od tamtej pory byliśmy świadkami tylko kilku małych i bardzo ograniczonych zmian, niektóre dotyczyły cofnięcia ostatnich reform wymiaru sprawiedliwości oraz bardzo poważnych ograniczeń wolności mediów. Jedynym pozytywnym wyjątkiem jest problem kurdyjski, ale pomimo niepokojącego braku przejrzystości, ciągle istnieje możliwość przełomu”. [2]

Na pytanie, jakby widział poprawę tureckiej demokracji, Lagendijk odpowiedział: „Bardzo niepokojące jest to, że zamiast reform obserwujemy regres na każdym niemal polu. Dodajmy do tego sposób, w jaki rząd postępował z problemem protestów na placu Taksim oraz wysiłki zmierzające do ukrócenia zarzutów korupcyjnych: karanie funkcjonariuszy policji, prokuratorów i sędziów zaangażowanych w sprawę. Wszystko to sprawia, że bardzo trudno ominąć następującą konkluzję: turecka demokracja wypadła z torów. Powrót do stanu sprzed roku 2011 zabierze lata, nie wspominając już o zaprowadzeniu w Turcji standardów, które pozwolą jej na członkostwo w Unii Europejskiej”. [3]

Powyższe wypowiedzi dotyczyły wcześniejszej sytuacji politycznej Turcji. Od listopada 2015 r. wydawało się, że w związku z porozumieniem dotyczącym uchodźców pojawi się zupełnie nowa okoliczności w relacjach UE – Turcja, jedynie nie traciło na znaczeniu pytanie: czy dla większości obserwatorów zewnętrznych Turcja przestała być obiecującą, rosnącą demokracją? Czy zamiast tego stała się przykładem demokracji neoliberalnej, na równi z Rosją i Węgrami?

Wypowiedzi przedstawicieli różnych opcji i jeden z ostatnich raportów Human Rights Watch, który informował o rozszerzeniu praw policji do głębokiej kontroli, zajęć sądowych i podsłuchów, uważał, że wycofane zostały reformy wprowadzone w lutym 2014 r. Wspomniany powyżej polityk holenderski uważa, że kolejnym przykładem odwracania przez rząd AKP kluczowych reform, przeprowadzonych przez poprzednie rządy AKP, są zmiany prawa.

Prawdą też jest niestety, że tureckie społeczeństwo i media są całkowicie spolaryzowane. Dla dalszego rozwoju tureckiej demokracji niezbędne jest załatanie wyrwy, jaka dzieli 50% społeczeństwa, które popiera AKP i drugie 50%, które tej partii nienawidzi. To stanie się tylko wówczas, gdy przywódcy AKP zaprzestaną swej mowy nienawiści, dążeń do uciszenia każdej grupy opozycyjnej oraz ignorowania opinii i sugestii wszystkich tych, którzy na nich nie głosowali. A odnośnie do mediów rząd powinien zaprzestać kontroli głównych mediów. Tak szybko, jak to tylko możliwe, powinny powstać zapisy prawa zabraniające właścicielom mediów prowadzenia innej działalności gospodarczej. Tylko zminimalizowanie presji rządu oraz uczynienie właścicieli mediów w pełni niezależnymi może doprowadzić do pluralizmu w obiegu informacji, który jest niezbędną częścią właściwie funkcjonującej, prawdziwej demokracji, do jakiej aspiruje Turcja. Media są przecież zwykle postrzegane jako zwierciadło społeczeństwa.

AKP została wybrana w wolnych wyborach, ale kierowana jest w coraz bardziej autorytarny sposób. Jak widać, wolne wybory nie czynią państwa demokratycznym. Czego jeszcze potrzeba, by Turcja taka się stała? Po pierwsze, niezbędny jest lepszy system kontroli i równowagi – niezależne i niepodzielone sądownictwo oraz wolne i odważne media. Po drugie, zmiana mentalności – nie można wykorzystywać oświaty do sterowania społeczeństwem, ale trzeba skończyć z zasadą „zwycięzca bierze wszystko” i nauczyć się szanować odmienne poglądy. Opozycyjna Republikańska Partia Ludowa (CHP) wyrasta na liberalną siłę, która może reprezentować prawdziwą opozycję.

Zmiany przeprowadzone przez Kemala Kılıçdaroğlu wewnątrz CHP wcale nie muszą oznaczać przeobrażenia partii w siłę liberalną. Ale z pewnością są to pozytywne ruchy, zwłaszcza te, które doprowadziły do postrzegania kwestii kurdyjskiej oraz UE jako ważnego czynnika zakorzeniania procesu demokratyzacji. Trzeba mieć tylko nadzieję, że tendencja ta nie zmieni się do czasu następnych wyborów i zaowocuje utworzeniem nowej frakcji parlamentarnej. Jeśli chodzi o przyszłość, wiele zależeć będzie od odpowiedzi na następujące pytania:

- Czy AKP uda się wprowadzić system prezydencki?
- Czy AKP pozostanie zjednoczona za Erdoğanem, czy spowolnienie gospodarcze i rosnący opór wobec jego autorytarnych zapędów doprowadzi do rozłamu wewnątrz partii?

Poza tym Turcja powinna dążyć do członkostwa w Unii Europejskiej, gdyż może to doprowadzić do pełnej demokracji, wywierającej pozytywny wpływ na region. Mając powyższe na względzie, obydwie strony powinny zmienić nastawienie. Po pierwsze, Unia powinna wydostać się z kryzysu ekonomicznego i zauważyć, że dalsze rozszerzanie jest w jej własnym interesie. Turcja natomiast powinna wrócić na drogę reform z lat 2002–2006, osiągnąć kompromis w sprawie Cypru i uświadomić sobie, że bez silnych powiązań z Unią i bez perspektyw na członkostwo nigdy nie będzie w stanie rozwijać się w zadowalającym tempie i nigdy nie stanie się prawdziwą demokracją. Turcja może odgrywać długofalową, pozytywną rolę w regionie tylko wtedy, gdy stanie się stabilną demokracją z kwitnącą ekonomią i członkostwem w Unii. UE musi przekonać się do przyjęcia Turcji,

odblokować proces negocjacyjny i zmienić politykę wizową. W tym samym czasie UE powinna uważnie przyglądać się Turcji i nie wykorzystywać jej strategicznego położenia jako pretekstu do milczenia, kiedy widzi, że demokracja w Turcji jest zagrożona. USA zawsze będą postrzegały Turcję przede wszystkim jako partnera strategicznego. Waszyngton mógłby przynajmniej popierać UE w kwestii starań o demokratyzację. USA i Europa zdają sobie sprawę z tego, jak potrzebują Turcji, bo w regionie po prostu nie ma żadnych innych państw, na których można by polegać, ale też widzą, jak Turcja wiecznie się ociąga. Prawie wszystkie państwa w regionie mają powody, aby odczuwać urazy wobec ostrej i bezkompromisowej retoryki jej przywódców.

Turcja nigdy nie osiągnie pełnej demokratyzacji, jeśli nie rozwiąże problemu kurdyjskiego. Obecny rząd podjął istotne kroki we właściwym kierunku, ale cały proces pojmowany jest opacznie, zbyt wiele zależy od samych tylko liderów i miesza się dwie kwestie, które powinny być zupełnie od siebie oddzielone. Jedno – to zapewnienie Kurdów prawa do nauki w ich ojczystym języku – być może traktowanym jako drugi język po tureckim; drugie – to znaleźć model autonomii regionalnej, który byłby do zaakceptowania dla obydwu stron. Społeczeństwo tureckie jest podzielone. Według nich, państwo powinno być zarządzane przez sekularystów, a w dzisiejszych czasach, co jest wynikiem procesów demokratyzacyjnych w latach 50. ubiegłego wieku, władza znalazła się w rękach zwolenników islamistów, wykorzystujących dotychczasowe sposoby zagospodarowania religii (oraz inne instytucje i mechanizmy) w celu wzmocnienia islamu i ruchów politycznych z nim związanych. Kemaliści uważają, że islam absolutnie nie idzie w parze z sekularyzacją. W takim razie sekularyzacja tak naprawdę nie może być receptą dla Turcji. Przynajmniej ta rozumiana jako kontrola nad religią, sprawiająca, że

jest ona w odpowiedni sposób oddzielona od państwa. Wydaje się, że kemaliści do dzisiaj trzymają się tej koncepcji. Istnieją pewne symptomy świadczące o tym, że sposób zagospodarowania ruchów religijnych został tak pomyślany, by wzmacniać reżim autorytarny, który ma stale zdobywać nowe przyczółki. Wielu prominentnych przedstawicieli CHP swoje koncepcje opiera jednak na separatyzmie. To może być sygnałem, że dla niektórych przynajmniej kemalistów „demokratyczny sekularyzm” nie musi być niemożliwy w społeczeństwie muzułmańskim, takim jak tureckie[4].

Tymczasem mamy głosy poparcia dla rządu i jego stosunku do reakcji Zachodu. Na przykład incydent z listopada 2014 r., kiedy to młodzież z nacjonalistycznej grupy Unia Młodych Turków (TGB) obrzuciła w stambulskiej dzielnicy Eminönü żołnierzy amerykańskich farbami oraz skandowała hasło „Jankesi do domu”. Prezydent Recep Tayyip Erdoğan przeniósł się do swojego nowego pałacu prezydenckiego w Ankarze. Obiekt uzyskał nazwę Ak Saray, co znaczy Biały Pałac, równocześnie „AK” to dwie pierwsze litery partii prezydenta, a Biały Pałac można łatwo przemianować na Biały Dom, co jest zresztą czynione. Od czasu przeprowadzki niepokojące i nieco niespójne wypowiedzi prezydenta wygłaszane są z coraz większą częstotliwością. 15 listopada ogłosił na przykład, że to muzułmanie odkryli Amerykę i jest już w trakcie rozmów z rządem kubańskim w sprawie wybudowania meczetu na Kubie na cześć tego rzekomego wydarzenia. Niedługo potem prezydent ogłosił, że mężczyzna i kobieta nie są sobie równi i przeczenie tej prawdy jest sprzeczne z naturą. Nie zgadza się też na żadną kontrolę urodzeń, upatrując w tym działania na szkodę narodu tureckiego. Murat Belge w piśmie „Taraf” („Strona”) zauważył podobieństwa głoszonych przez prezydenta Erdoğan’a teorii do tego, co wygłaszał Mustafa Kemal Atatürk o Turkach z Azji Centralnej, którzy zapoczątkowali właściwie wszystkie cywilizacje. Teoria Atatürka o

języku tureckim jako języku-słońcu w niczym nie ustępuje temu, co głosi Erdoğan o Turkach w Ameryce przed Kolumbem. Belge stwierdza, że ten, kto czytał o tym, że Konfucjusz był Turkiem i Budda był Turkiem, nie będzie zaskoczony pomysłem stawiania meczetu na Kubie.

Kolejne sygnały alarmowe wysłał turecki parlament w grudniu 2013 r., przyjmując ustawę o przyznaniu kolejnych uprawnień policji, co daje partii rządzącej kontrolę nad systemem sądowniczym i osłabia Sąd Apelacyjny i Sąd Najwyższy. Policja będzie miała prawo do przeszukań na podstawie podejrzeń, nie będzie musiała czekać na nakaz sądowy. Sądy będą też miały prawo do zatrzymywania podejrzanych, również tych, którym zarzuca się „burzenie ładu konstytucyjnego”. Pałac prezydencki z ponad tysiącem pokoi, pomyślany pierwotnie jako kompleks kancelarii premiera, znajduje się dokładnie w środku Atatürk Çiftliği, które miały być nietykalne. Ścięcie wielu drzew kiedyś nie mieściło się nikomu w głowie. Zwolennicy decyzji o budowie pałacu pośpieszyli z komentarzami, że budynek musi być tak wielki, by dorównać wizji „Nowej Turcji.” Mümtaz Türkone z gazety „Zaman” stwierdził, że rozmiary i koszty są mniej istotne od faktu, że budowla powstała wbrew prawu. Prezydent, na wieść o obiekcjach prawników, próbujących wypełniać swoje obowiązki, oznajmił, że niech to wszystko rozwałą, jeśli mają tyle siły. W grudniu 2013 r. doszło do procesu kibiców stambulskiego klubu Beşiktaş, oskarżonych o próbę zamachu stanu podczas protestów na placu Taksim. Prokurator żądał kary dożywocia dla 35 oskarżonych. Mieli oni wspomagać protestujących, próbować okupować biuro prezydenta niedaleko stadionu Beşiktaş oraz przyciągać zagraniczne media. W akcie oskarżenia można było wyczytać, że próbowali oni wytworzyć wrażenie, jakoby w Turcji doszło do dalszego ciągu Arabskiej Wiosny. Human Rights Watch opisało to wydarzenie jako jaskrawe wypaczenie systemu sądownictwa[5].

Widzimy zatem, że droga ku pełnej demokratyzacji Republiki Turcji nie jest ani prosta, ani krótka. Nowe fakty wskazywały jednak, że ścisła współpraca z Europą da nadzieje na sukces i zapoczątkowanie procesów dochodzenia do konsensusu.

W 2015 r. ponad milion migrantów i uchodźców przekroczyło granice Europy. Konflikt w Syrii, nadużycia w Erytrei doprowadziły i nadal prowadzą ludzi przez Turcję i Albanie do UE w poszukiwaniu lepszego życia i nowych perspektyw. Groźba Turków o odstąpieniu od umowy i wprowadzeniu innych zasad dla ponad dwóch milionów koczujących w obozach ludzi budzi uzasadniony strach w Europie, gdyż wspomniane porozumienie pokazało, że powstrzymanie eksodusu przez Turcję przyniosło pozytywne rezultaty.

Życie tylko na pozór toczy się normalnie. Ogłoszono stan wyjątkowy. Większa część społeczeństwa, opowiadając się za swym prezydentem i występując przeciw puczystom, oficjalnie wybrała demokrację wyznaczoną standardami R.T. Erdoğan[6]. Pucz wzmocnił Erdoğan, ludzie chwalą go (ponad 68% społeczeństwa)[7] za sprawne działania i zapobieżenie nieuchronnej tragedii, którą, według nich, w imię demokracji i pokoju szykował im Gülen[8]. Za prezydentem oskarżają też Zachód, że mimo napomnień nie pomógł udaremnić szalonych planów islamisty oraz nie wydaje jego popleczników i dlatego ze zrozumieniem przyjmuje fakt zacieśnienia przyjaźni z Putinem (9 sierpień 2016 r.), bez względu na poważne konsekwencje dla wojny w Syrii. Chodzi o to, jak powiedział premier Turcji *Binali Yıldırım* sam prezydent Erdoğan, by m.in. oddalić niebezpieczeństwo z nad granicy turecko-syryjskiej ze strony Państwa Islamskiego i organizacji

kurdyjskich, szybko zakończyć wojnę, by uchodźcy mogli wrócić w rodzinne strony i „nie pozwolić Syrii podzielić się według kryteriów etnicznych[9]”.

Wydaje się, że Ankara zaczęła wracać do swojej polityki, którą można podsumować stwierdzeniem: „zero problemów z sąsiadami”.

Poprawiono relacje z Izraelem i Rosją, a pogląd na kwestię syryjską, który opierał się na odsunięciu Asada oraz na silnym wsparciu zbrojnej opozycji, zaczął także ewoluować. [10]. Pozostaje nadal pytanie, czy i w jakim kierunku podąży AKP i co uważa za definicję demokracji?

*Danuta Chmielowska, Mikołaj Sobczak*

[1] Szerzej o historii demokracji : Danuta Chmielowska, Demokracja po turecku, *Studia Europejskie*, ne 4/2016

[2] *Turkish Review*”, vol. 5, iss. 1/January–February 2015, s. 41–47

[3] Op.cit

[4] Y. Poyraz Doğan, *Two Views: Joost Lagendijk and Levent Köker*, “*Turkish Review*”, vol. 5, iss. 1/January–February 2015, s. 41–47

[5] W. Armstrong, *Turkish Lexicon*, “*Turkish Review*”, vol. 5, iss. 1/January–February 2015, s. 48–55.

[6]bA. Rostkowska, *Wielkie czystki po niewielkim puczu*, „Gazeta Wyborcza”, 1.08.2016, s. 12.

[7] Ponad 20% więcej niż w czerwcu 2016 r. Co ciekawe, ponad 84% narodu uważa, że puczyści dostali pomoc z zagranicy, 70% podejrzewa USA. Por. R. Stefanicki, *Turcja bliżej Putina i Asada*, „Gazeta Wyborcza”, 22.08.2016, s. 14.

[8] Więcej o Gülenie: J. Rokita, *Osaczony imam*, „W Sieci”, 22–23.08.2016, s. 70–72.

[9] BiuletynECFR, Warszawa warsaw@ecfr.eu.8.o8. 2016

[10] Ibidem